

O ŚWIĘTYM MAKSYMILIANIE KOLBEM W STULECIE URODZIN

Łódzkie Studia Teologiczne 1994, 3

LIST EPISKOPATU POLSKI Z OKAZJI 100. ROCZNICY URODZIN ŚWIĘTEGO MAKSYMILIANA MARII KOLBEGO

POSTAWIENIE PROBLEMU

Zbliża się 30. rocznica zakończenia Soboru Watykańskiego II, którą wyznaczają daty: 8 grudnia 1965–1995 r. Spodziewamy się, że w publikacjach, które na temat minionego 30-lecia wydadzą katolicy teologowie i historycy, znajdą się również refleksje nad przeprowadzonymi w tym czasie beatyfikacjami i kanonizacjami wielu naszych rodaków. Pierwszym Polakiem, który po Soborze Watykańskim II został beatyfikowany (17 października 1971 r.), a następnie ogłoszony świętym (10 października 1982 r.), był twórca Niepokalanowa i męczennik obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, ojciec Maksymilian Kolbe. O tym, że wprowadzenie ojca Maksymiliana w poczet błogosławionych i świętych miało niezwykle doniosłe znaczenie religijne, moralne i wychowawcze, świadczy to, że w bardzo licznych krajach rozprzestrzenił się religijny kult jego osoby i wielorako wyraziło się intensywne zainteresowanie jego poglądami, działalnością, życiem. Według najnowszych ustaleń, jakimi dysponuje Archiwum Niepokalanowa, sumaryczna liczba kościołów i kaplic, które w różnych krajach dedykowane są św. Maksymilianowi, przerosła liczbę 240 obiektów; niemal co rok jakieś instytucje społeczne, kulturalne, apostolskie powołują św. Maksymiliana na swego patrona; jego imieniem nazywane są w wielu miastach w Polsce i za granicą ulice i place; w rozmaitych rejonach świata można spotkać pomniki, rzeźby, obrazy, witraże przedstawiające postać naszego Świętego; liczba wystaw o tematyce Maksymilianowskiej, które zorganizowano w Polsce i innych krajach oblicza się na 40; zrealizowano kilkanaście filmów dokumentalnych ukazujących życie, oświęcimskie męczeństwo oraz uroczystości kościelne, związane z wyniesieniem ojca Maksymiliana na ołtarze; książki zawierające biografie twórcy Niepokalanowa ukazały się w ponad 70 krajach, w około 20 językach europejskich i kilku azjatyckich (tego typu pozycji wydano już ponad 270; osobne zbiory

stanowią książkowe publikacje doktrynalne i ogłoszone w liczbie ponad 4 tys. artykuły dotyczące problematyki Maksymilianowskiej).

Autorzy zmierzający w swych tekstach do nakreślenia pełnego wizerunku św. Maksymiliana Kolbego słusznie skupiają swą uwagę na jego żarliwej religijności wraz z wielkim kultem Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej; na jego radykalnie ewangelicznej moralności, przyporządkowanej całkowicie przykazaniu miłości Boga i bliźniego; oraz na jego działalności apostołskiej za pomocą nowoczesnych środków społecznego przekazu. Aby św. Maksymiliana dokładnie zrozumieć – przez wyjaśnienie jego najgłębszych duchowych nastawień oraz stylu życia i pracy – należy przyjrzeć się jego rodzinie, w której przyszedł na świat, wychował się i ukształtował charakterystyczne znamiona swej osobowości.

Podejmując w niniejszym liście takie właśnie zagadnienie, pragniemy je tylko zarysować (na ile pozwalają rozmiary tego rodzaju tekstu), ale zarazem zamierzamy na konkretnym przykładzie rodziny Kolbów uwydatnić rolę, jaką spełnia rodzina w toku przygotowywania dziecka do samodzielnego życia i działania. Rzecz oczywista, że do rozważań na temat rodziny czujemy się zmobilizowani mocą tego faktu, iż bieżący rok został ogłoszony przez Ojca Świętego Jana Pawła II i Organizację Narodów Zjednoczonych – Rokiem Rodziny.

Najpierw przypomnijmy, że rodzicami św. Maksymiliana byli Marianna z Dąbrowskich i Juliusz Kolbowie. 8 stycznia 1894 r. to dzień urodzin w Zduńskiej Woli drugiego ich syna, który na chrzcie świętym w miejscowym kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny otrzymał imię Rajmund, a po kilkunastu latach przyjął we wspólnocie ojców franciszkanów konwentualnych zakonne imię Maksymilian. Do 1895 r. rodzina Kolbów mieszkała w Zduńskiej Woli. Po przeniesieniu się do Łodzi, spędziła tam prawdopodobnie cały rok 1896. W 1897 r. Kolbowie zamieszkali w Pabianicach. Po 10 latach, w 1907 r. Rajmund (wraz ze swym bratem Franciszkiem) wstąpił do Niższego Seminarium Duchownego Ojców Franciszkanów we Lwowie. Rodzice Rajmunda-Maksymiliana byli tkaczami, choć w miarę jak wymagały tego życiowe warunki, zarabiali na utrzymanie rodzinnego domu również innego rodzaju pracami.

A teraz kwestia w niniejszym rozważaniu zasadnicza: jakie były religijno-moralne przymioty rodziny Kolbów, które powinniśmy rozpoznać, aby dokładniej zrozumieć osobowość św. Maksymiliana i uwyraźnić wychowawczą rolę każdej katolickiej rodziny?

I. RELIGIJNOŚĆ

Życie religijne rodziny św. Maksymiliana miało dwa wyznaczniki: żywą miłość ku Bogu i Chrystusowi oraz bezgraniczne zaufanie do Najświętszej Maryi Panny.

Miłość ku Chrystusowi sprawiła, że Kolbowie uczestniczyli we mszy świętej nie tylko w niedziele i święta. Gdy mieszkali w Zduńskiej Woli, gdzie kościół był odległy od ich domu o pół kilometra, chodzili na mszę świętą wraz ze swymi czeladnikami codziennie rano na godzinę 8, a po powrocie z kościoła wspólnie jedli śniadanie i przystępowali do pracy na swych warsztatach. W Pabianicach, szli do kościoła na mszę świętą, która była odprawiana specjalnie dla robotników rano o godzinie 5, a następnie śpieszyli do fabryki. Zdarzało się również tak, że chłopcy rano przynosili ojcu do fabryki śniadanie. Pan Juliusz szedł wówczas do kościoła, by przyjąć Komunię świętą, a synowie w tym czasie pracowali za niego na krosnach. Gdy ojciec wracał, zjadał śniadanie i podejmował swą pracę, a chłopcy zdążali do szkoły.

Kolbowie modlili się również wspólnie we własnym mieszkaniu. Oprócz pacierza odmawiali najczęściej Anioł Pański, różaniec, litanie do Najświętszej Maryi Panny. Modlitwy te, na które zapraszano także sąsiadów, odbywały się przed domowym ołtarzykiem Matki Boskiej, co było oczywiście przejawem panującego w tej rodzinie Maryjnego kultu. Inne świadectwa tego kultu to przynależność obydwójga małżonków do parafialnego zespołu Żywego Różańca oraz udział pana Juliusza w pieszych pielgrzymkach do Częstochowy.

Zaakcentować trzeba, że religijna więź rodziny Kolbów z Matką Najświętszą była przeniknięta bezwzględным zaufaniem, iż Ona w żadnej potrzebie człowieka nie opuści, dlatego w rozlicznych trudnościach ustawicznie wzywano Jej opieki.

* * *

Podsumowując dotychczasowe uwagi, raz jeszcze podkreślamy, że duchową atmosferę w domu Kolbów tworzyła żywa miłość ku Chrystusowi i niezwykła ufność do Jego opiekuńczej Matki. W tej atmosferze wychował się Rajmund – późniejszy ojciec Maksymilian. Miał zatem głęboko ugruntowane w sobie przekonanie o tym, że wśród wszystkich trosk, jakie człowiek może żywić, najważniejsza jest troska o miłość ku Bogu i Chrystusowi. Wyraził to przekonanie w słowach, które jako przełożony Niepokalanowa skierował do swych współbraci zakonnych: „Czy to, że teraz płot przesunięto tuż pod stację – jest rozwojem Niepokalanowa? [...] że corocznie wyrastają coraz to nowe budynki? [...] Nie, bo to może być złudne. [...] Istotnym [...] rozwojem Niepokalanowa jest rozwój miłości Bożej w

duszach naszych i to ustawiczne zbliżane się do Najświętszego Serca Jezusowego przez Niepokalaną”¹.

Co zaś tyczy się kultu Niepokalanej, który Rajmund-Maksymilian wyniósł z rodzinnego domu, a następnie rozwinął w swej duszy podczas studiów w Rzymie, to słuszna jest interpretacja, iż „widział w Niej Matkę Boga-Człowieka i jednocześnie Matkę każdego człowieka, która go kocha i prowadzi do zwycięstwa nad złem. Myśli te zrodziły w nim wizję działania pod przewodem Niepokalanej przeciwko złu, które uderza w Kościół i zagraża człowiekowi”².

II. MORALNOŚĆ

Gdy wszyscy synowie Marianny i Juliusza Kolbów znaleźli się w średniej Szkole Ojców Franciszkanów we Lwowie, rodzice postanowili również opuścić Pabianice. „Przed wyjazdem z Pabianic Kolbowie pożegnali się ze wszystkimi w fabryce. Wśród robotników zapanował powszechny żal po nich”³. Dlaczego ich żałowano? We wspomnieniach i opiniach o nich, jakie – na szczęście – zostały spisane, znajduje się spostrzeżenie, że matka Rajmunda-Maksymiliana była osobą nadzwyczaj miłą, o ujmującym sposobie bycia, ojciec był wysoki, przystojny⁴. Szanowano ich jednak i lubiano zapewne z racji innych, raczej moralnych zalet. Byli to po prostu rzetelni chrześcijanie, dla których przykazanie miłości bliźniego stanowiło jednoznacznie pojmowany drogowskaz etyczny. A oto wybrane fakty stanowiące realne pokrycie takiej oceny. Mówią świadkowie:

„Matka Rajmunda zajmowała się akuszerstwem. Nie miała wprawdzie dyplomu, ale wykonywała swój zawód za wiedzą i pozwoleniem lekarza, bezinteresownie. Przeważnie biednym służyła. [...] W zawodzie swoim była kobietą wprost opatrnościową. Mojej matce uratowała życie. Brano ją zwłaszcza tam, gdzie dzieci się nie chowały. Niejednej rodzinie wyprosiła swymi modlitwami błogosławieństwo Boże”⁵.

Z kolei o ojcu Rajmunda: „Choć sam nie był bogaty, chętnie spieszył z pomocą materialną biedniejszym od siebie. I tak, na przykład, pomagał materialnie siostrze Lenickiego, Paradowskiej, która mieszkała na Starym Mieście, a cierpiała wielką biedę. Miała siedmioro dzieci, a mąż jej mało zarabiał. [...] Gdy Kolbe dowiedział się o jej krytycznym położeniu, akurat

¹ M. Kolbe, *Istotny rozwój Niepokalanowa. Konferencja do braci*, Niepokalanów 14 V 1938 r.

² L. Dyczewski OFM Conv., *Święty Maksymilian Maria Kolbe*, Warszawa 1984, s. 68 n.

³ W. Szymczyk, *Oświadczenia o rodzinie Kolbów*, Niepokalanów 1969, s. 35.

⁴ B. Krakowska, *Oświadczenia o rodzinie Kolbów*, Niepokalanów 1969, s. 8–10.

⁵ B. Krakowska, *Oświadczenia o rodzinie Kolbów*, Niepokalanów 1969, s. 8–10.

wtedy więcej zarobił w fabryce, więc nakupił żywności, przesłał siostrze Lenickiego na Stare Miasto, Było tego tyle, że Lenicki czuł się zobowiązany hamować Kolbego w jego gorliwości”⁶.

* * *

Zapatrzywania, decyzje i czyny moralne Marianny i Juliusza Kolbów były pierwszymi lekcjami życia dla ich syna. On po prostu widział, jak matka rzucała pilne zajęcia domowe i szła tam, gdzie ją wzywało ludzkie cierpienie. On słyszał o tym, jak jego ojciec, mimo że sam niewiele posiadał, wspierał uboższych od siebie. Później, w czasie akademickich studiów rzymskich poznał teologiczną wiedzę o miłości bliźniego, ale już od dzieciństwa był przygotowany do jej realizacji. Jak tą miłością należy kierować się w życiu – pokazał to najpierw jesienią 1939 r., w początkowej fazie okupacji, gdy jako przełożony Niepokalanowa przyjął trzy i pół tysiąca zgłodniałych wysiedleńców. O tym wstrząsającym epizodzie napisał jeden z zakonnych braci: „Najwięcej nędzy było wśród Żydów, których wspieraliśmy tak jak katolików. Ponieważ najbardziej dokuczało im zimno, więc z braku opału rozbieraliśmy mniej potrzebne szopy, rąbiąc deski na opał”⁷.

A potem w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu latem 1941 r. stało się to, co Ojciec Święty Jan Paweł II opisał w słowach: „Maksymilian nie umarł, ale oddał życie za brata”⁸. Jak Marianna i Juliusz Kolbowie śpieszyli z serdeczną pomocą strapiionym rodzinom, tak również ich syn złożył ofiarę dla rodziny: zgłosił się dobrowolnie na śmierć głodową, aby ocalić współwięźnia, który jako mąż i ojciec był powołany do życia w rodzinie. Dopełniła się ta ofiara 14 sierpnia 1941 r. w wigilię Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, dla której chwały Maksymilian chciał poświęcić wszystko.

III. APOSTOLSTWO

W cytowanych już wyżej wspomnieniach o rodzinie Kolbów czytamy między innymi o matce Rajmunda, że „z nadzwyczajną zręcznością potrafiła prowadzić rozmowy o Bogu i Matce Najświętszej”; czytamy też o jego ojcu, że „miał zacięcie i ducha prawdziwie apostołskiego”⁹, że był „człowiekiem bardzo czynnym i ofiarnym dla Kościoła”¹⁰.

⁶ J. Lenicki, *Oświadczenia o rodzinie Kolbów, Niepokalanów* 1969, s. 22.

⁷ Kronika Niepokalanowa w czasie II wojny światowej, masz. s. 48 n.

⁸ K. Wojtyła / Jan Paweł II, *Patron naszych trudnych czasów*, Niepokalanów 1991, s. 200.

⁹ B. Krakowska, *Oświadczenia o rodzinie Kolbów, Niepokalanów* 1969, s. 8–10.

¹⁰ L. Luboński, *Oświadczenia o rodzinie Kolbów, Niepokalanów* 1969, s. 24.

Pan Juliusz w swej gorliwości podejmował różnorakie akcje kościelne. Tworzył męskie zespoły, które w parafialnym kościele św. Mateusza w Pabianicach przeprowadzały w każdą niedzielę oraz w Wielkim Tygodniu przy Grobie Pańskim adorację Najświętszego Sakramentu. W tej samej parafii przyczynił się wydatnie do powstania biblioteczki parafialnej. Zbierał w Pabianicach po mieszkaniach składki na budowę nowego kościoła pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny Różańcowej, nie zrażając się nieprzyjemnościami, które z tego powodu często go spotykały. Z jednym ze swych przyjaciół wybrał się do duchownego niekatolickiego na dyskusję, aby pozyskać go dla wiary rzymskokatolickiej.

Rzeczą wybitnie interesującą było to, że do mieszkania Kolbów schodzi-li się często robotnicy, którzy Juliusza darzyli wielką sympatią. Zebrania te wypełniali pogawędkami i lekturą. Mieli wspólną biblioteczkę, złożoną głównie z pozycji religijnych. Ale kolportowali również tajne pismo „Kiliński i Polak”, za które groziła wówczas (zgodnie z polityką rosyjsko-carskiego zaborcy) zsyłka na Sybir. Był to dobitny przejaw nastroju patriotycznego, jaki panował w tej grupie przyjaciół.

Bywalcy domu Kolbów zauważyli, że pan Juliusz po powrocie z pracy ustawicznie uczył się razem z synami. Łączyło się to z takim panującym w domu programem, że synowie pomagali rodzicom w ich codziennych zajęciach (bywało nawet, że musieli gotować obiad), głównym jednak ich zadaniem było uczenie się – i w tym właśnie uczestniczył ojciec. Nie było to czymś obojętnym w stosunku do poczynąń apostolskich.

* * *

Gdy latem 1907 r. trzynastoletni Rajmund Kolbe opuszczał Pabianice, udając się do Lwowa, do tamtejszej szkoły franciszkańskiej, zabrał ze sobą tyle tylko materialnych rzeczy, ile mógł sam udźwignąć. Ale rodzina wyposażyła go nader bogato w przymioty duchowe, które w przyszłości przesądziły o charakterze jego pracy apostolskiej.

Przede wszystkim unosił w sobie, uzyskaną od swych najbliższych, doświadczalną wiedzę o tym, jak należy reagować na potrzeby Kościoła: niezbędne są działania odważne, ofiarne; jeśli zespołowe, to dobrze zorganizowane.

Istotnie ważne było również to, że w dzieciństwie Rajmund doświadczył więzi jego rodziny nastawionej apostolsko z ludźmi pracy fizycznej. Więc ta wyjaśnia, dlaczego w przyszłości, jako ojciec Maksymilian – dziennikarz, publicysta, redaktor, wydawca – zdecydował się na działalność zakrojoną na najszerze warstwy społeczne. Rozwój ich religijno-moralnej kultury, to właśnie był cel jego pracy apostolskiej, która miała się koncentrować w Niepokalanowach, od polskiego i japońskiego począwszy. Tego rodzaju

zamyśl św. Maksymiliana został przez autentycznych adresatów jego apostołskiej działalności zrozumiany doskonale. Świadczy o tym najlepiej fakt, że działa jego tętnią życiem.

ZAKOŃCZENIE

Rola, jaką spełniła rodzinna wspólnota św. Maksymiliana w kształtowaniu jego osobowości, jest tak bardzo wyraźna, że zbędne są w tym miejscu naszych rozważań jakieś syntetyczne uogólnienia na ten temat. Natomiast potrzebne są mądre i uczciwe decyzje rodzin dzisiejszych, by od rodziców św. Maksymiliana uczyć się tego, co dla katolickich wspólnot rodzinnych jest najważniejsze: życia tym, czym żyje Kościół¹¹.

*Kardynałowie, arcybiskupi i biskupi
zgromadzeni na 271 Konferencji Plenarnej
Episkopatu Polski*

Jasna Góra, 25 sierpnia 1994 r.

¹¹ Mówiąc o trudnościach społecznych i niebezpieczeństwach moralnych, jakie były charakterystyczne dla czasu dzieciństwa św. Maksymiliana, Ksiądz Prymas Józef Glemp stwierdził o rodzinie Kolbów: „Życie tym, czym żył Kościół – oto siła, która nie pozwoliła się poddać moralnej śmierci, jaka wielkimi zakosami szła przez społeczeństwo tamtych czasów”, Kardynał Józef Glemp, Prymas Polski, *Kwiat z polskiej rodziny* (Homilia z okazji 100 rocznicy urodzin św. Maksymiliana Marii Kolbego, Niepokalanów, 8 I 1994 r.), „Rycerz Niepokalanej”, 1994, nr 3, s. 122.

